

Z Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego

Samorządowcy nie są w stanie udźwignąć wyższych stawek płac minimalnych. Podczas posiedzenia KWRiST 31 sierpnia br. postanowili nie opiniować rozporządzenia w tej sprawie, dopóki rząd nie zrekompensuje im ubytków w budżetach.

5,4 mld zł w ciągu 10 lat

Samorządowcy zwrócili uwagę, że skutki tej regulacji przynoszą duże obciążenie dla całego sektora finansów publicznych.

We wszystkich zamówieniach publicznych, także instytucje rządowe, będą musiały uwzględniać fakt, iż oferenci będą w kosztorysach zawierać wysokość płacy minimalnej, znacząco wyższą niż do tej pory. To oznacza, że wprowadzenie tej regulacji mocno podniesie koszty usług publicznych. Ten aspekt w przedłożeniu rządowym w ogóle nie był podnoszony. – mówił **Marek Wójcik**, ekspert ZMP.

Wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej, **Krzysztof Michalkiewicz** odpowiedział, że w wyniku uwag samorządowców projektodawcy wyliczyli koszty podniesienia płacy minimalnej. I tak - w 2017 r. wyniosą one 499 mln zł, a w perspektywie 10 lat będzie to ponad 5,4 mld zł! Wiceminister dodał, że rozporządzenie było wielokrotnie zmieniane i do tej pory samorządowcy nie protestowali przy podnoszeniu płacy minimalnej.

Wyliczona kwota jest, zdaniem samorządowców, „porażająca” i domagają się wskazania źródeł jej pokrycia. Do tego czasu nie zaopiniują projektu. **M. Wójcik** sprostował też, że corocznie przy podnoszeniu płacy minimalnej strona samorządowa podnosi kwestię wyrównania ubytków związanych z wprowadzeniem zmiany. Zwłaszcza że *in gremio* JST są największym polskim pracodawcą.

Kolorowe pojemniki na odpady

Samorządowcy ostro skrytykowali i w rezultacie zaopiniowali negatywnie projekt rozporządzenia dotyczącego selektywnej zbiórki odpadów. Projekt narzuca jednolity standard selektywnej zbiórki poprzez wprowadzenie pojemników (lub worków) w odpowiednich do danej frakcji odpadów kolorach. To oczywiście spowoduje wzrost kosztów.

Samorządowcy wskazują, że proponowane rozwiązania abstrahują od specyfiki poszczególnych gmin, zarówno wiejskich, jak i dużych miast, które przez ostatnie 4 lata wypracowały własne sposoby realizacji celów wprowadzonych ustawą z 2011 r. Ich wprowadzenie w wielu gminach wiązać się będzie z

kolejną „rewolucją śmieciową” i związaną z tym podwyżką opłat dla mieszkańców.

Mecenas **Maciej Kielbus**, ekspert ze strony samorządowej zwrócił uwagę, że wydanie rozporządzenia jest fakultatywne, a więc minister środowiska może zastosować najpierw inne środki mające na celu wzrost poziomu selektywnej zbiórki odpadów. Mecenas podkreślił też, że samorządowcy wielokrotnie deklarowali wolę współpracy z ministerstwem przy wypracowywaniu lepszych, systemowych rozwiązań.

Wydawanie tego rozporządzenia 5 lat po wprowadzeniu nowego systemu oznacza niepotrzebną rewolucję, bo gminy w tym czasie zorganizowały – w najlepszej wierze i w najlepszy na danym terenie sposób – tę zbiórkę odpadów. W związku z tym jesteśmy przeciwni wydawaniu tego rozporządzenia, zwłaszcza że jest fakultatywne. – powiedział **Andrzej Porawski**, sekretarz strony samorządowej.

Konieczny wzrost odzysku

Jak wyjaśniał **Andrzej Szweda-Lewandowski**, wiceminister środowiska rozporządzenie trzeba wydać ze względu na nowe, dużo wyższe wskaźniki odzysku i recyklingu odpadów, jakie nakłada na Polskę Komisja Europejska. W 2014 r. poziom recyklingu wynosił 25% (w 2015 r. wzrósł o zaledwie 1%), a do 2020 r. musimy uzyskać już poziom 50%. Wydanie rozporządzenia jest też jednym z tzw. warunków *ex ante* – jeśli go spełnimy, to zostaną odblokowane środki unijne na gospodarkę odpadami. A kwota jest niebagatelna – 1,3 mld Euro. Według ministra problem nie będzie tak duży, gdyż z danych wynika, że na 2100 gmin, które brały udział w badaniu ankietowym, tylko 600 nie prowadzi zbiórki odpadów z podziałem na 4 frakcje.

Minister zapewnił, że jest otwarty na wypracowanie wspólnych, lepszych rozwiązań, które mogą być wprowadzone ustawą. Zaproponował też powołanie specjalnego zespołu w tej sprawie.

Tylko po co?

Samorządowcy jako praktycy, którzy organizują zbiórkę odpadów w gminach również deklarują chęć współpracy przy nowelizacji ustawy. Jednak projekt rozporządzenia rozbija obecny, ukształtowany już system odbioru odpadów.

Wydanie rozporządzenia, wydanie setek tysięcy złotych na wdrożenie nowego koloru i nowego podziału pojemników doprowadzi do tego, że gdy będziemy rozmawiali o zmianach w ustawie usłyszymy, że będzie rzeczą nieefektywną i nieracjonalną zmienianie tego, co zostało ukształtowane tym rozporządzeniem,

zwłaszcza jeśli zostaną w to zaangażowane środki unijne. – argumentował **Grzegorz Kubalski**, zastępca dyrektora Biura ZPP.

Projektodawców prosimy o zastanowienie się, po co to rozporządzenie ma być wydawane. Z całym szacunkiem, nie wydaje mi się, by poziom odzysku odpadów był uzależniony od tego, czy śmieci dzielimy na 2,3 czy 5 frakcji. Argument mówiący o tym, że dzięki wprowadzeniu ogólnopolskiego znormalizowania pojemników będziemy mogli wydać środki europejskie na standaryzację pojemników, która bez tego rozporządzenia nie byłaby potrzebna – wydaje mi się nietrafiony. – zakończył **Kubalski**.

Samorządowcy wymieniali jeszcze inne, techniczne problemy z wdrożeniem nowego rozporządzenia, np. skuteczność wprowadzenia 4-5 pojemników do małych mieszkań w bloku czy wprowadzanie nowych, dużych pojemników na kolejne frakcje odpadów w śródmieściach wielkich miast (gdzie po prostu brakuje na to miejsca). Kolejnym argumentem jest fakt, że gminy podpisały już długoterminowe umowy z firmami, które trzeba by zmieniać i podpisywać nowe, czasem powodujące wzrost opłat dla mieszkańców nawet o 100%.

To rozporządzenie jest dysfunkcjonalne z punktu widzenia dotychczasowej praktyki. Również jeśli chodzi o skutki finansowe. Zastosowanie się do zapisanych tam działań oznacza, że musielibyśmy mieszkańcom powiedzieć: będziecie płacili więcej. Szczerze mówiąc w większości przypadków „jedziemy” na granicy opłacalności – nie dopłacamy, ale też nie możemy już więcej inwestować. Dlatego stanowisko strony samorządowej jest negatywne co do tego projektu. – zakończył dyskusję **Krzysztof Żuk**, przewodniczący Komisji ze strony samorządowej.

Weekendowe strefy płatnego postoj

Jacek Karnowski, wiceprezes ZMP, prezydent Sopotu zgłosił uwagę do pozytywnie zaopiniowanego projektu ustawy o drogach publicznych. Dotyczy ona kwestii pobierania opłat za parkowanie. Dzisiaj ustawa umożliwia ich pobieranie tylko w dni robocze – w przypadku miast turystycznych taki zapis się nie sprawdza. W takich miastach jak Sopot główny problem z parkowaniem i z wymuszeniem rotacji tego parkowania, a także z pobieraniem opłat, które idą na cele drogowe następuje w soboty i niedziele, a nie w dni robocze.

Dlatego wnioskujemy, by umożliwić radzie miasta określenie, w jakie dni winny być pobierane opłaty. To powinno być w gestii samorządu. – mówił prezydent **Karnowski**. – *Możemy też np. stworzyć strefy sezonowe, np., mamy w Sopocie część stref sezonowych, tylko nad morzem, ale tam też nie możemy pobierać*

opłat w weekendy. W niedziele jest tam naprawdę straszny horror. Mamy wnioski od mieszkańców, by uregulować tę sprawę. Stąd nasz postulat.

Nowelizacja ustawy o drogach publicznych ma na celu umożliwienie JST współfinansowania inwestycji drogowych prowadzonych przez Generalną Dyрекcję Dróg i Autostrad. Samorządowcy chcą, by dać możliwość wparcia finansowego w obie strony, by również GDAKiA mogła dołożyć się do inwestycji samorządowych.

Kolejne posiedzenie Komisji Wspólnej odbędzie się 28 września br.

Hanna Hendrysiak